

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska nr. 106.

Hkonto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119.00000

Cena 20 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
administracja i ekspedycja 1-99 00000

Zawiadomienie!

„Wielka Księżna i chłopiec hotelowy”

Potężny dramat z życia emigracji rosyjskiej.

W roli głównej znakomity —

Adolf Menjou i Florence Vidor.

Po gruntownym remoncie i całkowitym odświeżeniu widowni zostaje otwarty kinoteatr. **Dziś program otwarcia! Tylko 2 dni!**

Uroczystości legjonowe w Kaliszu

Marszałek Piłsudski skreślił w swej mowie dzieje Polski od roku 1914

4000 osób przybyło na zjazd

KALISZ, 7 sierpnia. (Pat.)

Od wczesnego ranka miasto przybrało odświętny wygląd. Domy wszystkie udekorowane flagami, a na ulicach, przez które miał przejeżdżać marsz. Piłsudski oraz na drodze prowadzącej do Szczypiorna ustawiono bramy tryumfalne.

Marszałek Piłsudski wraz z małżonką i dziećmi przybył do Kalisza w dniu wczorajszym. Ponadto na zjazd przybyli ministrowie: Składkowski, Niezabytowski, Staniewicz, Miedziński, Jurkiewicz, Meyszowicz i Dobrucki, kilku wojewodów i wielu posłów, szereg generałów armii czynnej, jak i emerytowanych.

Ogółem przybyło na zjazd około 4 tysięcy osób.

Na miejscu, gdzie mieścił się oboz koncentracyjny, w którym więzieni byli w roku 1917 legjoniści wzniesiono pomnik w kształcie obeliska z napisem: „Żołnierzmom legjonów polskich 1914 — 1927”, powyżej zaś tego napisu umieszczono płaskorzeźbę, wyobrażającą marsz. Piłsudskiego, z wyrytymi pod nią słowami: „Honor i Ojczyzna”.

Odczyt marszałka Piłsudskiego.

O godz. 7 w świetlicy 29 p. S. K. marsz. Piłsudski wygłosił odczyt. Z chwilą ukazania się marszałka na sali zerwała się burza oklasków i okrzyki: „Niech żyje”. Taką samą żywiołową owację zgłotowano marszałkowi po odczycie.

WARSZAWA, 7 sierpnia. (Pat.) Przemówienie marsz. Piłsudskiego, wygłoszone dziś na zjeździe legjonistów w Kaliszu:

Kochani koledzy i towarzysze broni, Niema już chyba teraz żadnej wątpliwości co do faktu historycznego, który staraję się w poprzednich odczytach nieraz wyjaśnić, że wtedy, w 1914 roku, kiedy wojny wybuchy na świecie i kiedy ludzie szli strumieniami i potokami przelewać swą krew dla takich, czy innych celów, że pomiędzy temi celami, o które ludzie swą krew przelewali, nie było celu Polski.

Nikt dla Polski krwi przelewać nie chciał i nie dążył do tego w swoich celach politycznych, aby dla Polski cokolwiek się stało innego, prócz tego, co było i przed wojną.

Myśmy — legjoniści zrobili ten wstęp do umożliwienia przelewu krwi za Polskę, t. zn. żeśmy wyszli niewielką garstką ludzi, ludzi tem różniących się od wszystkich innych, że swóci niewielki strumień krwi, któryśmy mogli dać za siebie, dać chcieliśmy dla Polski. Nie dla czego innego. To jest nasza palma pierwszeństwa, jeśli będziemy mówili wogóle o pracy dla Ojczyzny wszelakich i dla Ojczyzny naszej.

Agentury obce.

Mieliśmy więc tę palmę pierwszeństwa, przy której próbowaliśmy przekonać naszych ziomków, że jest rzeczą rozsądną i rozumną przelewać krew dla siebie a nie dla kogo innego.

Przy tej palmie pierwszeństwa jednak spotkałem natychmiast zjawisko inne, które spokojnie nazwę agenturą obcą.

Z natury rzeczy do takiej pracy musiały się przyłączyć agentura obca i musiał stanąć jako obserwacja i jako pewna próba skłonienia do takich, czy innych zmian, któreby były potrzebne dla interesów armii i politycznych tego, czy innego państwa. Nie dziwię się więc wcale, że do nas agentura się przyłączyła i szliśmy krok w krok, mając obok siebie agenturę obcego państwa. Mieliśmy naturalnie agenturę obcą, jako agenturę jednego z państw zaborczych.

Wobec tego, że praca nasza polegała na tem, że szliśmy przelewać krew za Polskę, nie mogła ona nie przeczyć w różnym stopniu prawu państw zaborczych, które chciałyby, aby przelewano krew tylko za nich a nie za kogo innego, nie za Polskę, gdyż na całym Bożym świecie nikt za Polskę krwi nie przelewał, nikt celów politycznych związanych z Polską w początkach wojny nie stawiał i stawić nie chciał.

Wobec tego agentura musiała stanąć w sprzeczności z naszymi

dążeniami — musiały w interesach zaborcy starać się, aby nas nieco zatrzymać, albo usunąć od wielkości.

Starano się nas poniżyć, starano się nas usunąć od prac tych, do których myśmy dążyli, starano się nas nieco zapaskudzić, abyśmy jedni bohaterstwem dla innych nie byli.

Przypominacie sobie panowie te usilne starania, które czyniono w stosunku do nas, czy też dlatego abyśmy wyglądali, jak mniejszy „landsturmista” otoczony na rękawie czarno — żółtą opaską, czy też wszelkie próby zrobienia nam tej czy innej przykrości, związanej z mundurem, czy też kłopoty o nasze sztandary, niosące orły z jedną tylko głową a nie z dwoma.

Rok 1914-15 i 16

Jeśli przypomnę sobie swoje wrażenia z tych ciągłych marszów i przemarszów przez najrozmaitsze części Polski w tych stale zmienianych kwaterach, jeżeli zestawie sobie wszystkie wrażenia od roku 1914 do 1916, kiedy właśnie nasze marsze się skończyły, to znajdę zawsze rosnącą coraz bardziej prawdę o tem, że coraz mniej byliśmy obcy dla swoich, co raz więcej zyskiwaliśmy sympatji i coraz więcej mocy.

Gdy sobie przypomnę przez cały czas ówczesny narastające zrozumienia, z którym się spotykałem, narastające prawdy, które mówiono nam wówczas — znajduję zawsze tę prawdę polską, skromność polską, która się bała wszystkiego i wszystkich, bała się wymówić słowo jakiegokolwiek, prócz niekiedy cichej łzy rozczulenia. Sentymentalne serca mieliśmy zawsze, lecz sentymentalne w bezsilności, tak, że jeśli przypomnę dwa lata, t. j. te, któreśmy przewojowali, koniec 1914, 1915 i 1916, kiedy były nasze ostatnie w legjonach boje na Wołyniu, to znajdę wznoszącą prawdę bardzo powoli otaczającą nas nimbem bohaterstwa, niby nimbem szaleństwa, niby nimbem piękności jakiejś, na którą lży ronić trzeba, gdy jeszcze ją widzieć można.

Rok 1916 i 1917.

Jeżeli panowie wezmą następne czasy, to żyjemy wówczas już w czasach, gdy nagle poczyna narastać sprawa Polski, gdy poraz pierwszy zaczynają zajmować się wszędzie sprawą polską, która stała się naraz modną.

Działo się to dlatego, że państwa, które rzuciły w grę miliony istnień i miliardy złotych, zatrzymały się w jakiejś dziwnej równowadze sił bez możności wyjścia poza tę równowagę. Był to koniec roku 1916 i 1917.

Poszukiwano wtedy jakiegokolwiek ciężarku, który mógłby przechylić szalę.

W poszukiwaniach tych poszukiwano i Polski i nie dziwota, że państwa zaborcze nie chciały tej kwestji dotykać i długo się męczyły nad formułami i nad wymyśleniem takiego jakiegoś znaku na niebie i ziemi, aby Polska była i nie była. W ten sposób od roku 1916 zaczyna sprawa Polski narastać, zaczyna być czemś, co ma cel.

Święcimy teraz dziesięciolecie Szczypiorny, 10-lecie Magdeburga 10-lecie tych, czy innych więzień, do których nas rozesłano, kończąc w ten sposób życie legjonów to, które wspominam, jako życie wojenne.

Rok 1918.

Proszę panów, idą znowu lata 1917 i cały 1918, każdy z Was żywo pamięta, jak sprawa Polski szła już w podskokach. Zaczyna być okres czasu, gdy za Polskę musowo leją krew i inni, każde z państw walczących.

Polska wzrasta jako pewnik — jako coś przyjść musi.

Powrót z Magdeburga.

Gdy, proszę państwa, w roku 1918, po przyjeździe z Magdeburga stanąłem do pracy państwowotwórczej i w tym samym mundurze, w którym dzisiaj przemawiam, reprezentowałem Polskę i formowałem wojsko już polskie, miałem wgląd w sprawy świata nieco głębszy, niż poprzednio i mogę panów

zapewnić, że agentury państw, które się o polską skórę targowały i które się układały według własnej woli, miały większe znaczenie, silniejsze i pewniejsze, niż wszystko, co agenturami nie było.

Gdy przyszły historyk zajrzy w dossier każdego z agentów płaconych, w których się określa cenę tego agenta, to tam znajdziecie na zwiska bardzo wielu waszych znajomych. Gdy więc legjoniści zostali usunięci jako czynnik, za pomocą brutalnego zwycięstwa, cała praca polska i cała sprawa polska trafiają do rąk agentur, złożonych z polaków.



Odlot z Łodzi do Warszawy g. 9.

„ z Warszawy do Łodzi g. 15.

5201—

Przewóz 1 kg. towarów między Łodzią a Warszawą kosztuje za ledwie 50 groszy, do Lwowa, Krakowa lub Gdańska Zł. 1.—, do Wiednia Zł. 1.50.

Towar wysłany samolotem tego samego dnia przybywa na miejsce przeznaczenia.

Informacje w Łodzi
Piotrkowska 67,
tel. 311, Lotnisko 26-15

Powrócił
Lekarz - Dentysta
A. Struński
ul. Piotrkowska 43

